



Zabójca ś. p. Lindego — kasiarzem.

Należał do wielkiej bandy włamywaczy słynnego „Żaby“.

Karany kilkakrotnie więzieniem zmienił w celu zatarcia śladów nazwisko.

Pobudki, które go skłoniły do zabójstwa — narazie niewyjaśnione.

Warszawa, 22 kwietnia.

Energiczne śledztwo, prowadzone przez żandarmerję, idące w kierunku ustalenia kim jest zabójca ś. p. Huberta Lindego i jakie pobudki pchnąć go mogły do popełnienia zbrodnicy czynu, dały sensacyjne wyniki.

Okazało się, że pozujący na bohatera sierżant Trzmielewski jest pospolitem rzezimieszkiem, karany kilkakrotnie za przestępstwa kryminalne.

Rejestry urzędu śledczego wykazują, że Trzmielewski w latach od 1911 do 1914

należał do wielkiej bandy włamywaczy i kasiarzy,

pozostającej pod wodzą głośnego kasiarza Zabawskiego („Żaby“), odsiadującego obecnie czteroletnie więzienie w Poznaniu za szereg rabunków.

Przypadłszy na rabunkach Trzmielewski był

ukarany 4-miesięcznym więzieniem.

Karę odsiadywał w Grójcu.

Drugi raz skazany był na

6 miesięcy więzienia

za włamanie do sklepu. Karę odsiadywał w Pułtusk.

Następnie rejestr notuje

szereg kar drobnych

za pijaństwo i awantury w miejscach publicznych.

W roku 1913 Trzmielewski był fotografowany i daktyloskopowany w urzędzie śledczym.

Przed samym wybuchem wojny schwymano go na kradzieży drutu w fabryce przy ul. Wołyńskiej nr. 52. Tym razem jednak Trzmielewski zdołał wykręcić się od kryminału.

Wstępując do wojska polskiego Trzmielewski by uniemożliwić wykrycie swej przeszłości zmienił pisownię na zwiska na „Cmielewski“.

TELEFONISTA PRZEWROCILI SIĘ WRAZ ZE SŁUPEM.

Straszny wypadek przy ul. Stefana Żeromskiego.

Łódź, 22 kwietnia.

Zarząd Pastry przeprowadza obecnie w Łodzi usuwanie niektórych słupów telefonicznych, nienadających się do użytku. — W dniu wczorajszym, 26-letni telefonista Bolesław Sieradzki (Lutomierska 29), przy ulicy St. Żeromskiego, wdrapał się na jeden ze słupów w celu usunięcia drutów. Nagle jeden z nich spadł mu na głowę. W chwili, gdy telefonista usiłował uwolnić się z opresji, nastąpiła straszliwa w skutkach katastrofa.

Zgniół słup peki u nasady i przewrócił się, przygniatając Sieradzkiego.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ciężko rannego do szpitala.

W roku 1920 Trzmielewski wystąpił z wojska. Pracował jako posadzkarz w budujących się domach P.K.O.

Do szeregów powrócił w 1923 r. jako podoficer sanitarny.

Śledztwo wstępne, w sprawie morderstwa zostało już przez żandarmerję ukończone i przesłane prokuraturze wojskowej.

W dniu onegdajszym Trzmielewski miał pierwsze widzenie z żoną.

Morderca zachował się spokojnie, a nawet butnie. Trzmielewski wie już, że będzie sądzony w trybie zwykłym.

Warszawa, 22 kwietnia.

Wczoraj o godz. 10.30 odbyło się w kaplicy szpitala Ujazdowskiego nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Huberta Lindego. Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie zwłok na dworzec główny, skąd dzisiaj jeszcze w godzinach popołudniowych będą wysłane do Krakowa, żaby spocząć w grobowcu rodzinnym.

Na smutnych tych obrzędach zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Całe terytorium szpitala od bramy przy ul. Pięknej do kaplicy, wszystkie skwery i aleje zapełniły się publicznością, która przybyła, aby oddać tragicznie zmarłemu ostatnią przysługę. W manifestacji tej wyraża się też jasno oburzenie z powodu bezmyślnej i okrutnej zbrodni, której ofiarą padł b. prezes P. K. O.

Z ramienia wojskowości obecni byli: generał Suszyński w zastępstwie ministra spraw wojskowych, oraz generałowie: Litwinowicz, Piskor, Krzemiński, Zwierzchowski. Obecny był także przedstawiciel misji wojskowej francuskiej. — Nieobecność przedstawicieli rządu tłumaczy się kryzysem gabinetowym i ważnymi posiedzeniami w prezydium rady ministrów.

W stosach wieńców na dwóch ogromnych wozach za karawanem, zwracał uwagę wieńiec z szarą, na której widniał napis: „Wdzięczni za dach nad głową mieszkańcy 11 domów P.K.O. w Warszawie“.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Huberta Lindego, odbędzie się w sobotę w Katedrze o godzinie 11 i pół.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w piątek o godzinie 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej.



Podróżni: Na pianie jest las, ale jakos go nie widzę.
Wiesniak: No, przeciez pan jedzie szosa a nie na pianie

Litwini zastrzelili polskiego oficera.

Zwabili go podstępnie na granicę i tam zamordowali.

Wilno, 21 kwietnia.

Z Kowna donoszą: Delegat litewski przy Lidzie narodów złożył w sekretariacie generalnym notę w sprawie zabójstwa polskiego oficera na pograniczu polsko-litewskim w dniu 14 b. m.

Nota litewska w wykretny sposób przedstawia stan faktyczny, stwierdzając, że oficer polski przekroczył granicę uzbrojony.

Jak udało się obecnie ustalić, chodzi tu o porucznika rezerwy, osadnika wojskowego, Pilawskiego, który przeja-

wiał nader czynną akcję kulturalno-oświatową wśród polskiej ludności pogranicznej.

Władzom pogranicznym litewska akcja Pilawskiego nie była na rękę. Komendant odcinka granicznego wyznaczył nawet cenę za głowę Pilawskiego.

W dniu 14 b. m. udało się litwinom zwabić podstępnie Pilawskiego na granicę i tam zamordować. Następnie strażnicy litewscy przeciągnęli trupa o 300 metrów w głąb swego terytorium.

Siódmy „majowy“ konkurs „Expressu“

Kupon № 3.

z dn 22 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił 10.30 w placeniu i 10.40 w sprzedaży. Tendencja słabsza. Materiału znaczna ilość.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

London 48.11
Szwajcaria 191.12
Nowy Jork 9.88
Paryż 32.97

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.40

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Dolar 5.19
Złoty 49.30
Warszawa 49.—

Wielka defraudacja w Paryżu.

Defraudant obiecuje, iż za kilka tygodni zwróci sprzeniewierzone pieniądze.

Paryż, 21 kwietnia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Prokurent wielkiej firmy strassburskiej Faquet, uciekł w niewiadomym kierunku defraudując sumę 3 milionów franków.

Defraudant nadesłał list do dyrektora firmy z prośbą, aby nie zawiadomił policji, albowiem pieniądze zde-fraudowane zamierza zwrócić za kilka tygodni.

Fiasco słynnego głodomora.

Policja lipska wpadła na sprytnie zorganizowaną aferę, która miała na celu nabieranie łatwowiernej publiczności. „Głodomór” odżywał się w swojej szklanej skrzyni doskonale i nie mógł bynajmniej narzekać na brak apetytu.

Lipsk, 12 kwietnia.

22 kwietnia miała się skończyć 45-dniowa głodówka słynnego obecnie głodomora. Oświadczył on lekarzom, że po odbyciu głodówki w Lipsku zaangażowany jest od dnia 1 lipca r.b. do Hamburga, gdzie ma zamiar głodować 50 dni.

„Głodomór ten nazywa się Richard flmer, znany jest wszakże pod nazwiskiem Nelsona jednak jak donoszą niemieckie pisma, post jego okazał się zwykłym oszustem, popełnionem w celu zdobycia pieniędzy i wykrytem częściowo przez odwiedzającą „głodomora” publiczność.

Gdy 3 marca Nelson zamknął się w szklanym domku zaopatrzony w kilka tys. sztuk papierosów i kilkaset butelek wody sodowej, wtedy znalazło się wielu ludzi, którzy wierzyli w niezwykłą wytrzymałość tego człowieka. Dziś nikt za nic nie ręczy, wszyscy wyczuli oszustwo.

Kilku żartowników przechadzało się przed szklanym więzieniem Nelsona w czarnych, żalobnych ubiorach, co denerwowało oszusta głodomora w takim stopniu, że kilkakrotnie chciał wyskoczyć przez okno. Gdyby to uczynił, byłoby to najlepszym zakończeniem jego głodówki. Do komisariatu policji cisnęły się tłumy ludzi, którzy chcieli się czegoś dowiedzieć w sprawie oszustwa.

Jednym wydawały się podejrzanymi rozmaite rzeczy, inni widzieli to i owo. Sprawa ta nie jest tak prosta, jak przyuszczają ogólnie.

Została ona chytrze pomysłana. Kilku pomocników głodomora wykryto i aresztowano. Policja lipska miała twarde orzechy do zgryzienia, zanim udało się jej wykryć podstęp. Obserwowano bacznie Nelsona, dniem i nocą, aby go zde-maskować.

Policja zwróciła uwagę na kilka osób z pośród zwolenników Nelsona i czwartego dnia wykryła 2 mężczyzn, którzy przedsięwzięli podejrzaną wycieczkę do pewnego mieszkania w północnej dzielnicy miasta. Jednym z nich był pewien kupiec berliński, drugim strażnik co drugi dzień o 7-ej wieczorem, jeden z nich udawał się do owego mieszkania w północnej dzielnicy, a stamtąd do szklanego domku Nelsona. Wywiadowcy zainteresowali się żywo przyczyną tych wieczornych spacerów i wysledzili, że w tym mieszkaniu mieściła się kuchnia Nelsona. Starsza kobieta, która gotowała rosół, nie miała pojęcia dla kogo one naprawdę były przeznaczone. Nieznani jej odbiorcy powiedzieli, że zanoszą je choremu przyjacielowi, który leży w klinice. Prosił ją, aby gotowała posilne, tłuste rosół, aby biedny, chory przyjaciel mógł się poprawić. Kobieta gotowała każdorazowo litr rosółu i „biedny przyjaciel” otrzymywał odżywczy napój w swym „szklanym pałacu”. Wywiadowcy kilkakrotnie zauważyli ten manewr, ostatecznie podczas świąt wielkanocnych.

W końcu uznali że tym figlom należy położyć kres i wzięto strażnika na spytaki. Ten wyśpiewał wszystko i „przedsiębiorczy” kupiec powędrował do komisariatu. Fiasco jakim zakończyła się głodówka jego konkurenta Rudi Steina zmusiła Nelsona do zastosowania tego oszustwa. Jego „impresarjo” obawiając się porażki utrzymywał go za swe własne pieniądze, zresztą 37.000 marek dohodu w ciągu 32 „dni głodowych” nie jest także bagatelą. Być może urządzo-

no to przez wzgląd na hamburskie „engagement”, aby nie wycieńczyć zbyt nierozumnie „głodomora”. Mimo wszystko może on być zadowolony, że okoliczności tak się złożyły, niewiedomo tylko czy otrzyma pieniądze zarobione „głodówką”. Według słów jego „impresarjo” dochody zaledwie wystarczyły na pokrycie kosztów.

„Głodówka” Nelsona polegała nie tylko na spożywaniu rosółu z drobiu.

Wypijał on wielkie ilości piwa, którego pozostały zapas chciał ukryć po odkryciu całej afery i środków przeczyszczających.

Kilku detektywów przeszukało szklany dom. Między innymi przetrząsnęło posciel i dywan. Po zbadaniu licznych

pudełek od papierosów okazało się że zawierają one ogromną ilość cukierków.

Ludzie, którzy żartowali, że Nelson pali czekoladowe cygara, trafili w sedno. Wszystkie tajemnice szklanego domu wyszły na jaw. Nelson w ciągu swej „głodowej kuracji” spożył około 10 litrów buljonu ogromną ilość cukierków, piwa itp. Według orzeczenia lekarzy mogłoby on jeszcze długo wytrwać, odżywiając się cukierkami i czekoladą. Obecny stan jego zdrowia jest zadawalający.

Władze policyjne Lipska zabroniły mu dalszych występów w tym mieście. Położono areszt na część zarobionej przez głodomora sumy. Dalsze dochodzenia w toku.

Z pobytu hr. Skrzyńskiego w Wiedniu.



Hr. SKRZYŃSKI (na lewo) i premier austriacki Dr. RAMEK (na prawo).

Nowy alfabet chiński

zamiast tysięcy różnych znaków, posiada 39 liter.

Od tysięcy lat zadawalają się synowie nieba niezmiernie skomplikowanym piśmem, pozbawionym alfabetu, które obarcza pamięć kilkudziesięciu tysiącami zawiązanymi znakami. O martwość i marazmie chińskich umysłów może świadczyć fakt, że w ciągu tych paru tysięcy lat nie znalazł się ani jeden z setek milionów mongolskich umysłów, któryby wpadł na myśl stworzenia pisma alfabetycznego.

A jednakowoż potrzeba stworzenia takiego pisma była ogromna, ponieważ chińska mowa pisana jest taka trudna do wyuczenia, że niejeden chińczyk uczony po dwudziestu latach nauki napotyka nieznaną jeszcze dla siebie znaki.

Trzeba było dopiero zetknięcia się z kulturą „białych diabłów”, ażeby umysły chińczyków zrobić dostępnymi na przyjęcie europejskiego alfabetu. Dopiero w ostatnich latach nastąpiła w Chinach ogromna agitacja, ażeby pisać tak, jak się mówi.

Stworzono alfabet złożony z 39 liter, a ofiarni patriotyczni profesorowie i studenci udzielają bezpłatnych lekcji tego

nowego pisma w całym państwie Środka; nauka taka trwa trzy miesiące, co jest przecież ogromną ulgą w porównaniu z dwudziestu latami. Przeszło milion ludzi, którzy dotychczas nie umieli ani czytać, ani pisać, przyswoiło sobie szybko obie te umiejętności.

W ten sposób skończył się przywilej wyższych klas, które jedynie mogły sobie pozwolić na poznanie tych umiejętności. Ta ogromna zmiana nie jest też i bez znaczenia w politycznym znaczeniu. Oznacza ona bowiem mobilizację szerokich mas do politycznego życia, oznacza ona coraz większe budzenie się duszy Wschodu.

KAZDA MATKA

dbająca o zdrowie dziecka, otrzyma bezpłatnie książeczkę, zawierającą wskazówki, jak karmić i odżywiać dziecko. Żądania ze wskazaniem dokładnego adresu należy przesyłać pod „E. D. Br.” do Centr. Biura Ogłoszeń Metzl i S-ka, Warszawa, ul. Jasna nr. 17.

O kim mówią w Europie.



Marszałek FOCH, zwycięzca Hindenburga, kończy 70 lat, pragnie opuścić służbę wojskową. Następcą jego ma zostać marszałek PETAIN.



MARINKOWICZ, b. jugosłowiański minister spraw zagranicznych, uchodzi w Belgradzie za „człowieka przyszłości” który odegra w dniach najbliższych rolę doniosłą w Jugostawii.



MITIŁENEU, nowy rumuński minister spraw zagranicznych.

Zaresztowanie Zinowjewa?

Rzekomo z polecenia Stalina

Lwów, 21 kwietnia

„Gazeta Poranna” donosi w korespondencji z pogranicza sowieckiego, że we dług pogłosek, rozpowszechnianych w Moskwie, miano tam polecenie Stalina aresztować Zinowjewa i wielu jego zwolenników w związku z wykryciem tajnych machinacji obalonego dyktatora



Sędzia: Jakos tu ludno u pana w wieszeniu?
Naczelnik: Głód, nędza, no i kryzys... mieszkaniowy, panie sędzio.

Piękna Rachelę ze Starego Miasta oczarowała młodego Altosa.

Ożenił się z nią i „wyplacił“ z szuflady ojca
500 dolarów i 500 złotych.

Lódź, 22 kwietnia.

19-letni Menasse Altos, syn zamożnego obywatela z Łowicza, bawił przez kilka dni w ubiegłym miesiącu w Łodzi, w sprawach handlowych swego ojca i tu poznał przypadkowo biedną dziewczynę Rachelę Manert, która uchodziła za piękność w dzielnicy Starego miasta.

Młody Altos zapłonął gorącym uczuciem ku pięknej Racheli i nie zwracając uwagi na różnice, zachodzące pomiędzy nimi, tak pod względem wykształcenia, jak i majątku, postanowił się z nią ożenić. Znał jednak poglądy swego ojca na

te sprawę, gdy wracał więc do domu ślubował sobie, że nigdy nie pozwoli ojcu narzucać mu swą wolę.

Jakoż nie mylił się. Gdy zakomunikował ojcu o swym postanowieniu i nadmieniał przytem, że oblubienica jego jest uboga, spotkał się z ostrą odprawą, przy czem ojciec surowo zakazał mu raz na zawsze wspominać o projektowanym małżeństwie.

Długo myślał synalek, w jaki sposób przekonać ojca, nic jednak nie wymyślił, lecz wpadł w końcu na następujący pomysł.

Pewnego dnia, korzystając z nieobecności ojca w domu, wyjął z szuflady 500 dolarów i 500 złotych, napisał czuły list do ojca i wyjechał do Łodzi.

Tutaj natychmiast spotkał się z narzeczoną, w ciągu kilku dni wzięli ślub i ułotnili się.

Rozpacz p. Altosa nie miała granic. Bolała go strata pieniędzy, lecz bardziej bolała go utrata jedyne go syna, którego wychowywał, chcąc mieć podporę na stare lata.

Powiadomił o wypadku ekspozyturę urzędu śledczego w Łodzi, która wszczęła energiczne poszukiwania, lecz dotychczas na żadne ślady zbiegów nie natrafiono.

Młodzi bowiem urządzili się tak sprytnie, że nie podali swego adresu nawet rodzinie Racheli.

Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie.

Baczność, zdobywcy premii!

Koperty z kuponami
szóstego konkursu należy
składać
dziś i jutro.

Koperty z kuponami 6 konkursu należy składać w skrzynce redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu)

DZIŚ I JUTRO.

Wydawanie premii.

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premii z piątego konkursu z listy nr. 15 i 16.

Chłosta za pobicie żony.

Sąd amerykański w Baltimore skazał pewnego obywatela, który pobił swoją żonę, na sześćdziesiąt dni aresztu i pięć różeg. Wyrażono przytem opinię, iż za tego rodzaju brutalne obchodzenie się z kobietą powinna być zawsze wymierzana kara chłosty, aż do czterdziestu różeg.



Fortuna kołem się toczy...

Były bogaty obywatel z Ozorkowa wpadłszy w nędzę, okradł skład węgla.

Lódź, 22 kwietnia.

W dniu 3 marca b.r. o godzinie 1 p.p. do właścicielki składu węgla przy ulicy Przejazd 59, Marji Kolejwy, zgłosił się jakiś elegancko ubrany młodzieniec i wszczął z nią rozmowę, oświadczając, iż ma do sprzedania duży transport węgla.

P. Kolejwa, która jest b. dobrą sprzedawczynią, ale mniej dobrą kupcową, nie mogła się zdecydować sama na kupno, pozostawiła więc młodzieńca w kantorze, sama zaś udała się na plac po męża.

Na to tylko czekał prawdopodobnie pseudo - kupiec.

Nie namyślając się długo, wyjął z kieszeni wytrych, otworzył szybko szufladę biurka i zgarnął znajdujące się tam pieniądze, poczem wybiegł na ulicę.

W tejże chwili wróciła do kantoru p. Kolejwa i spostrzegłszy otwartą szufladę oraz brak pieniędzy, wszczęła alarm i krzyk i natychmiast pobiegła na ulicę, by pochwycić złodzieja.

Widocznie szczęście jej sprzyjało, bo oto na rogu zauważyła niecnotę.

Z krzykiem podbiegła ku niemu i

nim tamtem zdążył się opamiętać, schwyła go za kołnierz i poczęła go okładać pięściami.

Oszołomionego tą niespodziewaną odprawą złodzieja, łatwo udało się sprwadzić z powrotem do kantoru, gdzie w obecności świadków musiał zwrócić skradzione pieniądze.

Wezwano natychmiast policję, która młodzieńca wylegitymowała i skonstatowała, iż nazywa się on Czesław Rogalski, b. obywatel Ozorkowa.

Epilog tej nieudanej eskapady rozegrał się wczoraj w sądzie pokoju II-go okręgu.

Oskarżony przyznał się do winy i z płaczem opowiedział, iż był niegdyś bogatym obywatelem. W czasie wojny stracił cały swój majątek.

— Syty nigdy głodnego nie zrozumie — mówił biedak — od dwóch dni wówczas nie jadłem, głód skrecał mi kiszki i pchał na drogę występku.

— Nie jestem złodziejem z zawodu, tylko z przypadku, proszę o darowanie mi winy.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Gęsi uratowały rzymian w Kapitolu ale zgubiły Walczaka w Koluszkach.

Lódź, 22 kwietnia.

Niejakiego Walczaka zdradziły w Koluszkach gęsi. Walczak dokonywał już wielu wypraw, jednakże ta zakończyła się wybitnie pechowo.

Gdy kradł bowiem ptactwo domowe pochwycono go na gorącym uczynku i policja umieściła go w areszcie.

Areszt w Koluszkach składa się z pokoju i kuchni. Walczaka zainstalowano w pokoju. Złodziejazek nie stracił fantazji i poczywając na tapczanie, przez całą noc przemyślał nad jakimś sprytnym „trickiem“, któryby mu umożliwił wydostanie się na wolność.

Gdy wreszcie wpadł na pomysł, wziął się żwawo do roboty. W ciągu

kilku godzin rozebrał piec i w ten sposób wywiercił otwór w ścianie z pokoju do kuchni. Gdy znalazł się w kuchni, ucieczka nie przedstawiała już żadnych trudności.

Wyskoczył bowiem oknem i znalazł się na wolnej stopie. Pan Walczak mimo sprytu, miał jednak niebываłego pecha.

Wpadł bowiem znów w ręce policji i tym razem nie pomogły już najsprytniejsze kombinacje.

W dniu wczorajszym Walczak znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego. — Sąd skazał Walczaka na 6 miesięcy więzienia.

Staw śmierci na ul. Emilji.

Z wody wyłowiono trupa mężczyzny.

Lódź, 22 kwietnia.

Przy ul. Emilji znajduje się tak zw. staw Szajblera, o którym niejednokrotnie wspominały już kroniki policyjne. Zdarzył się już tu niejednokrotnie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Szczególnie w porze letniej, kiedy okoliczni mieszkańcy zażywają w tym stawie kąpiele, wypadki utonięcia nie są bynajmniej rzadkością.

Na zasadzie tych poszczególnych wypadków można wysnuć wniosek, że staw Szajblera nie jest dostatecznie zabezpieczony. Wskutek czego nie trudno

tu o nieszczęście.

Doby ubiegłej ze stawu Szajblera wyłowiono trup jakiegoś mężczyzny.

Ludzie, którzy dokonali tego okropnego odkrycia, zawiadomili o niem policję, która wysłała na miejsce swych funkcjonariuszy.

Topielec został przesłany do prosektorjum, a jednocześnie wdrożono śledztwo w celu stwierdzenia jego tożsamości.

Dochodzenie dało dodatnie wyniki i wykazało, że topielcem był 50-letni tkacz, Stanisław Kuligowski który będąc w stanie pijanym wpadł do stawu

Manufaktura wartości 3.000

omal nie stała się łupem
złodziei.

Czujni sąsiedzi spłoszyli
oryszków.

Lódź, 22 kwietnia.

W dniu wczorajszym do składu manufaktury przy ul. Cegielnianej nr. 24 dostali się złodzieje, którzy zdołali skraść 38 sztuk towaru wartości około 3000 złotych.

Spakowawszy łup do worków zamierzali wydostać się na ulicę, gdy nagle na podwórzu rozległy się głośnie okrzyki.

To jeden z lokatorów, zauważywszy tajemniczych osobników, obladowanych pakunkami, a domyślając się, że święci się tu coś nieczystego, wszczął alarm.

Po chwili podwórze zaroilo się od mieszkańców domu, zaniepokojonych krzykami.

— Złodzieje! Złodzieje! Łapać złodzieja!

Wszczął się rwetes i zamieszanie, z czego korzystając złodzieje porzucili część łupu i ratowali się ucieczką.

Za nim — niektórzy ze śmielszych lokatorów.

W tym samym czasie przez ulicę Cegielnianą przechodził sierżant urzędu celnego, p. Bolesław Kosiak.

Widząc uciekających żwawo przed pogonią jegomościów, zorientował się odrazu w sytuacji i wziął udział w tym niezwykle pościgu.

Pan sierżant jest widać, sportowcem sielada, po kilku bowiem sekundach do padł do jednego z amatorów cudzej własności i chwycił go silną dłoń za kołnierz.

Schwytany jegomość zaniemógł formalnie z niezwykłego przestrawu, natomiast jego towarzysze, widząc co się święci, podwoili szybkość i po chwili zniknęli z oczu goniącym.

Na miejsce wypadku przybyła wkrótce policja, która zajęła się przytrzymanym jegomościem.

Jest to niejaki Kornblat.

Resztę towaru, którą złodzieje porzucili podczas ucieczki, znaleziono i wrócono prawemu właścicielowi.

Dwa złote dla dzieci dalekiego wschodu

powędrowały do kieszeni
oszust.

Lódź, 22 kwietnia.

Do zakładu blacharskiego przy ul. Rokicińskiej zgłosił się jakiś dość dostatnio ubrany jegomość, który zaproponował właścicielowi zakładu, panu G., złożenie oferty na wojewódzki komitet ratowniczy dla dzieci dalekiego wschodu.

Propozycja ta, poparta dokumentem, stwierdzającym, iż jegomość ów jest urzędnikiem tego komitetu, przekonała pana G., który zaofiarował dwa złote.

Dopiero po czterech dniach p. G. doszedł po przekonania, iż został oszukany, wobec czego zwrócił się do policji, która wszczęła w tej sprawie śledztwo.

Masowe „wagary“ młodzieży szkolnej.

Park Poniatowskiego i Staszica przed południem roi się od uczniów i uczenic. Dyrekcje szkół winny przedsięwz.ąć odpowiednie kroki w celu przeciwdziałania tej dezercji.

Pierwsze dni wiosenne zbudziły do życia młodzież szkolną, przykutą w ciągu śnieżnej zimy do znienawidzonych ławek. Radość wstąpiła do dusznych klas podwórka zaroiły się od wesołej dziatwy, która marzy dziś już o bliskich wakacjach i wyjeździe na wieś.

Pod pewnymi jednak względami wiosna źle oddziaływała na bieg zajęć szkolnych. Odrywa uczniów i uczennice od systematycznej pracy, nęci słoneczną pogodą, zielenią parków i swobodą.

Niewielu wychowawców zdaje sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, które tkwi w obecnym systemie pedagogicznym, nieprzystosowanym zupełnie do psychologii młodzieży w okresie przedwiosnia.

W rzeczywistości bowiem praca szkolna w okresie letnim nie różni się

niczem od biegu zajęć w czasie wiosny i lata, co stanowczo uważać należy za wielki, pedagogiczny błąd.

Wprawdzie program ministerstwa przewiduje częste wycieczki, urozmaicając je bądź — co — bądź nudne lekcje w murach szkolnych, ale w praktyce metoda ta wygląda bardzo błado i w najlepszym razie ogranicza się do wspólnego spaceru za miasto lub do parku.

Jakże się dziwić wobec tego, uczeń lub uczennica, wychodząc zrana o godzinie 7-jej z domu, gdy na ulicy pachnie wiosną i czuć ciepłe promienie słońca — staje na chwilę i zastanawia się:

— Czy nie lepiej pójść do parku?..

Wystarczy tylko, by myśl taka zaświtowała w głowie ucznia — a konsekwencje same się już rozwijają.

Jak nie dziś, to jutro — uczeń taki

dopuszcza się kłamstwa wobec rodziców i wobec szkoły, pójdzie z książkami do odległego parku Poniatowskiego, by wśród zieleni i na słońcu spędzić czas przedpołudniowy.

Zresztą — jest to już fakt dokonany.

Niech panowie wychowawcy wybiorą się pewnego przedpołudnia do parku Poniatowskiego lub Staszica a z pewnością spotkają tam niejednego ze swych pupilów, który jutro miał zamiar przynieść usprawiedliwienie od ojca.

Droga do sanacji tych stosunków prowadzi nie przez surowe „ukazy“ i menstrskie gładzenia na temat posłuszeństwa wobec władz szkolnych — oporowanie tego rodzaju wytartymi licznymi nie zdoła wzbudzić wśród młodzieży szacunku dla szkoły.

Chodzi o radykalną zmianę obecnych

metod pedagogiczno-wychowawczych, które nie są przystosowane do psychologii młodzieży i nie mogą być przez nią zaakceptowane.

Oczywiście, że nie aprobujemy taktyki niesumiennej uczniów i uczennic, okłamujących szkołę, a przedewszystkiem siebie.

Cóż to bowiem za swoboda, gdy muszę drzeć ciągle, by mnie ktoś nie zauważył, by zbrodnia moja nie została wykryta!

Ale uważamy, że za taki stan rzeczy w niemiejszym stopniu odpowiada zakład wychowawczy, który nie umiał znaleźć odpowiednich środków, przeciwdziałających masowemu wagarom młodzieży szkolnej do parku Poniatowskiego i Staszica.

Ego.



Sugiestja.

Wszczęwiałowej sławy psychopata, profesor Freud, twierdzi, że wobec kłopotów rozwoju sugiestji, ludzkość najdalej za lat dwadzieścia, lub dwieście porozumiewać się będzie jedynie za pomocą wzroku i mimiki.

Starczy jedno spojrzenie, jeden kurcz nuszku twarzy, żeby mąż wiedział, ile razy żona zamierza go w bieżącym tygodniu zdradzić. Powyższa hipoteza nastroiła mnie bardzo lirycznie i zaczętem snuć słodkie refleksje:

Pasiedzenie rady miejskiej byłoby śladne i ciche, (o błogie czwartki — kto o was zapomni w naszym grodzie?).

Przyjdzie pan Fiuchna, stanie na trybunie spojrzę na prawo i na... lewo (!) i wszyscy widzieć będą, że chętnie by już z auta zrezygnował, ale... mu żona nie daje.

Prezydent Cynarski flirtowałby z radnym Rapalskim, a Lichtenstein żyłby w idealnej zgodzie z Nowackim, wogóle słowa „lotr“ „świania“, „łajdak“ etc. znikłyby ze słownictwa parlamentarnego; radni patrzyliby sobie w oczy... tłuśli się po łbach.

Młodzi, domorośli Don-Juani prze-taliby się włóczyć godzinami całami po Piotrkowskiej lub przesiadywać w cukierniach rzucając wokół słodkie spojrzenia.

Przestaliby bezmyślnie tygodniami flirtować (o błogosławiony kraju, gdzie młody człowiek pracować nie potrzebuje) i wyspiwować:

— Czy pani mieszka sama, pan ma coś, pani jest dziś bez koszulki? — i w odpowiedzi nie otrzymałby. „Ja się boję sama spać, Aczkolwiek? czemu nie? a ile mi dasz?“

Spojrzę w przepastne niebieskie oczęta uroczych, cnotliwych łodzianek, poprosi o jej rączkę i o resztę też.

Mógłbym na ten temat pleść do rana i wyliczać dobrodziejstwa teorii profesora Freuda; że nie byłoby w Polsce defraudantów, że każdy miałby czyste bućki, wstając z obiadu, ponieważ w ruchu byłby tylko kończyły górne, że małżonkowie żyłby w idealnej zgodzie, zdradzając się jedynie za cenę rewanzu, ale ponieważ nie widzę oczu wazycznych piękne czytelniczki i zbankrutowani czytelnicy boją się że krzykniecie mi:

— Dostyc tego dobrodziejstwa; niechaj brankami wywracają Pola Negri i Charlie Chaplin, nam za dobrze jest z naszym kłamstwem i prawdy wiedzieć nie chcemy!..

Morderstwo na tle erotycznym.

Urządnik rozprawia się krwawo ze swym rywalem — dyrektorem szkoły, poczem sam popełnia samobójstwo.

Państwowa szkoła przemysłowa w Pradze stała się widownią krwawego dramatu miłosnego. Dyrektor zakładu Wł. Husak, został przez urzędnika S. Pospiszila postrzelony, poczem tenże po pełnił na miejscu samobójstwo. Dyr. Husaka, któremu kula przeszła prawą skroń, odwieziono w stanie groźnym na klinikę chirurgiczną.

Pospiszil przybył do kancelarii dyrektora zakładu około południa i między nimi rozwinęła się — jak twierdzą świadkowie — bardzo ożywiona rozmowa. Dwaj profesorowie, którzy znajdowali się w kancelarii — chcieli telefonować — zauważyli, jak Pospiszil nacięrał gwałtownie na dyrektora, treści rozmowy jednak nie słyszeli, tembardziej, że po chwili opuścili pokój. Husak i Pospiszil zostali sami.

Oba strzały przeszły zupełnie niepostrzeżone, ponieważ w szkole, prócz rodziny tercjana, mieszkającej w parterze, nie było już nikogo.

Około godziny 2-jej posłała gospodyni dyrektora synka jego do kancelarii by popatrzył, dlaczego ojciec nie przychodzi na obiad. Zastał on ojca siedzącego w pierwszym pokoju kancelarii z krwawą raną na głowie. Dyrektor Hu-

sak opowiedział synowi, że zranił się wskutek upadku, poczem udał się z pomocą syna do swego pomieszkania. Nie jasne jego odpowiedzi skłoniły gospodynię do tego, że udała się do kancelarii. Tu znalazła w drugim pokoju Pospiszila leżącego na ziemi w kałuży krwi.

Kula przeszła mu z lewej strony przez głowę i zraniła go śmiertelnie. Zmarł on też, zanim przybyło zaalarmowane pogotowie ratunkowe. Motywem tego rozpaczliwego czynu jest zazdrość Dyr. Husak ubiegał się o rękę pewnej nauczycielki w Pilźnie, którą jednak zamierzał pojąć za żonę także Pospiszil. Gdy nauczycielka zdecydowała się wyjść za mąż za dyrektora Husaka, usiłował, jak stwierdzono, Pospiszil odwieść Husaka od jego zamiaru, zjawisz się u niego w kancelarii w przeddzień zamachu.

Gdy po dwugodzinnej rozmowie nie doszło do porozumienia, napisał Pospiszil 8 listów, które oddał swemu bratu z prośbą o doręczenie ich adresatom w razie gdyby się coś stało i udał się na drugi dzień ponownie do dyr. Husaka, którego wreszcie po bezowocnych próbach przekonania go, postrzełił poczem sam targnął się na swe życie.

Co jest czasem potrzebne do filmu?

Kogut, który nie patrzy w aparat, pies, który się oddala, gdy mu każą się zbliżyć i t. d. i t. d.

Do sporządzenia filmu kinematograficznego potrzebne są prócz aktorów i dekoracji tysiączne inne rzeczy. Niedawno jeden z producentów kinematograficznych ogłosił ciekawą listę poszukiwanych, a niezbędnych do obrazów przedmiotów.

Lista obejmowała między innymi: koguta, któryby piał nie patrząc na aparat; psa, któryby się oddalał gdy mu każą przybliżyć się i naodwrot przycho-

dził, gdy go odpędzają; siedem ton maki kukurydzowej udającej doskonale śnieg; trzech goryli, z których jeden tańczyłby modne tańce i umiał cofać się zwrócony twarzą do aparatu; samochodu, któryby mógł być w jednej chwili rozebrany i z powrotem złożony; papugi siedzącej spokojnie na kierownicy samochodu i wiele innych również niezwykłych rzeczy.

Na niebie ujrano środek przeczyszczający.

Działa łagodnie, nie przerywając snu.

Czegoś takiego jeszcze w Paryżu nie było! Oto w pewne wiosenne, słoneczne rano, liczni przechodnie na polach Elizejskich i placu Gwiazdy, ujrzeni unosząca się nad miastem na wysokości kilkuset metrów olbrzymią butelkę, na której widniał czytelny dla wszystkich napis:

KOTO.

Nowy środek przeczyszczający.

Działa skutecznie, łagodnie, nie przerywając snu.

W stolicy świata na chwilę zamarł

ruch. Przyszytanęli wszyscy przechodnie, zatrzymały się samochody i tramwaje, z okien wyjrzały ciekawe twarze.

A nad miastem unosił się olbrzymi balon w kształcie butelki i oznajmiał światu, że wynaleziono nowy potężny oręż w walce przeciw zbuntowanym kizskom zbolalej ludzkości.

Reklama okazała się tak pomyslową, że tego wieczora cały Paryż wziął na przeczyszczenie i nazajutrz wyległ na ulice uśmiechnięty, wesoły, z wyrazem błogiej ulgi na rozszalełych twarzach.

W 45 lat po kradzieży przed sąd.

93-letni doktor — konio-kradem.

W Mount Vernon pod Waszyngtonem zaszedł przed paru dniami wypadek, który wzbudził sensację w całym mieście i okolicy.

Oto władze aresztowały doktora Edwarda Osbaldestona, starca 93-letniego, pod zarzutem koniokradytwa. Do policji wpłynęło doniesienie, poparte widocznymi pewnymi danymi, że doktor Osbaldeston przed 45 laty przywłaszczył sobie konia pewnego piekarza.

Oskarżony stanowczo zaprzecza temu, niemniej został zatrzymany w areszcie. W najbliższym czasie ma odbyć się rozprawa sądowa, gdyż przedawnienie nie może być według praw amerykańskich stosowane w tym wypadku.

Ciekawe będzie w jaki sposób po 45 latach świadkowie ustalać będą winę sędziwego oskarżonego?

Kongres sufrażystek

odbędzie się w Paryżu między 20 a 30 maja.

W dniach między 20—30 maja odbędzie się w Paryżu dziesiąty międzynarodowy kongres sufrażystek. Ni mniej ni więcej tylko trzydzieści sześć narodów będzie miało na kongresie swoje przedstawicielki.

Jedną z najważniejszych kwestji omawianych na kongresie będzie sprawa prawa wyborczego dla kobiet we Francji. Sufrażystki innych narodowości będą się prawdopodobnie goręcej upominały o prawo wyboru od francuzek, aniżeli same zainteresowane. Przeprowadzona bowiem przed kilkoma miesiącami ankietą wykazała, że mieszkanki Francji dość obojętnie odnoszą się do tej sprawy.

Obrazy do wynajęcia.

Sztuka nie popiaca obecnie w Niemczech, jak i gdzieindziej zresztą; malarze i rzeźbiarze skarżą się gorzko na zastój.

Ale, aby choć coś zarobić artyści niemieccy, wpadli na oryginalny pomysł: utworzyli syndykat, liczący już obecnie zgórą 2000 członków, który wynajmuje obrazy i rzeźby amatorom sztuki zbyt ubogim, by pozwolić sobie na kupno dzieła pedzła lub dłuta. Syndykat podejmuje się też częstej zamiany obrazów lub rzeźb, tak iż „abonenci“ mogą przejściowo ozdabiać mieszkanie dziełami różnych szkół i kierunków.

Pomysł ten przyjął się na gruncie niemieckim. Za niezbyt wielką składką miesięczną może każdy miłośnik sztuki, jak rok długi, posłać w swem mieszkaniu, tytułem dzierżawy, dzieła sycące jego pożądaną artystyczną.

Fortuny amerykańskich miliardierów

mają przeważnie źródło w niezbyt „czystych“ interesach.

Słynny bogacz John Jakób Astor zrobił majątek na zakupie zrabowanych skarbów.

Fortuny amerykańskich milionerów i miliardierów mają często swe źródło w aferach, wyświechtanie których nie przynosi zaszczytu ani twórcom tych majątków ani ich spadkobiercom. Rozświetlenie tych tajemnic stanowi więc niebyle jaką sensację, tembardziej, że zainteresowani często swym przemożnym wpływem starają się temu przeszkodzić.

Obecnie taką sensację wydobyl „Nowy Jork Herald“ i podał ciekawe szczegóły o pochodzeniu olbrzymiego majątku Astora.

Oto według tego pisma — John Jakób Astor, urodzony w roku 1763 w Waldorfie w Niemczech, pradziad miliardera zdobył podstawę swego majątku na handlu futrami i powiększał go bardzo szybko, handlując ziemią w rozwijającym się wówczas Nowym Jorku. Tak mniemano dotychczas, wiedząc jednak, że wielkość kapitałów Astora nie była jedynie wynikiem handlu futrami.

Profesor kalifornijskiego uniwersyte-u Bolton, badacz historyczny, wykazał przy badaniu tej sprawy niezwykle talent detektywiczny i wyświecił tajemnicę.

Oto według niego, na wybrzeżach stanu Maine, leży wyspa Deer Island. Na tej wyspie w pewnej jaskini odkrył marynarz Jacques Cortier w roku 1802 wielką skrzynię, pełną złota i klejnotów. Była to część skarbu ukrytego przez ostatniego i najslawniejszego pirata, kapłana Kidd'a, skarbu, o którym dziś jeszcze mówią naiwni poszukiwacze przygód w Stanach Zjednoczonych.

Jacques Cortier, miast zawiadomić państwo o zdobytym skarbie, sprzedał go handlarzowi futer Johnowi Astorowi za 1000 funtów szterlingów. John Astor zaś odsprzedał ten skarb jeszcze tego samego roku w Londynie za 1,400,000 funtów szterlingów.

Oto pochodzenie olbrzymiego majątku Astora.

Profesor Bolton sumiennie opisuje dalej całą tą historję.

Deer Island, na wybrzeżu stanu Maine, znajdowało się za czasów Astora i później jeszcze w rękach rodziny Olmstead.

Fryderyk Olmstead pierwszy pokazał Boltonowi ową jaskinię na Deer Island, w której ów wielki pirat morski, kapitan Kidd nie tylko, raz, ale wiele razy chował swe zrabowane skarby. Jaskinię tę można odkryć tylko podczas odpływu morza; wejście do niej oznaczone jest krzyżem, widocznym jeszcze dziś.

Profesor stwierdził, że Jacques Cartier naprawdę żył na Deer Island w roku 1802. W jaskini jeszcze dziś można znaleźć ślady skrzyń, ongiś tam zakopanych.

W chacie Jacques'a. Gartier, która obecnie jeszcze stoi na Deer Island — Olmstead znalazł dokument, stwierdzający bytność tam Astora. Olmstead i Bolton udali się do owego banku do Nowego Jorku, w którym Astor składał w 1802 roku swoje kapitały.

Książki z tego roku jeszcze istnieją, z nich okazało się, że do roku 1802 wkłady Astora wahały się między 1000 a 2000 dolarów.

Pod rokiem 1802 znaleźli wkład, wynoszący 1,400,000 funtów, złożony we francuskich i hiszpańskich monetach.

Niewiadomo napewno, czy był to sam skarb piratów, czy też suma, otrzymana z jego sprzedaży. W każdym razie Bolton i Olmstead wykazali, że w tym samym roku Astor był w Londynie i sprzedał tam pewnemu jubilerowi hiszpańskiemonety i rozmaite klejnoty za sumę 1,400,000 funtów szterlingów, co równa się 7 milionom dolarów.

Astor zmarł w roku 1845, zostawia-

Spór o Kolumba.

Alons XIII anektuje dekretem odkrywcę Ameryki dla Hiszpanii.

Uczeni hiszpańscy nie mają większego smartwienia, jak przeprowadzenie do wodu, iż Kolumb nie był włochem, lecz hiszpanem.

Dowód historyczny już gotów i wypływa z niego, iż prawdziwe nazwisko Kolumba brzmiało Colon, a nie jak twierdzą włosi, Colombo.

Odkrywca Ameryki pozostawił po sobie dzieła, pisane po hiszpańsku i wedle opinii uczonych madryckich uważał się za patriotę hiszpańskiego.

W jednym tylko miejscu płaczą się argumenty.

Skoro Kolumb powrócił do Hiszpanii, jako odkrywca nowej ziemi, miał mowę do króla Ferdynanda i królowej Izabeli.

Wtedy to wyznał publicznie: Pochodzę z Genui i czuję się genueń-czykiem.

Hiszpańscy uczeni twierdzą jednak, iż Kolumb skłamał.

Chciał bowiem ukryć przed światem, swe pochodzenie hiszpańskie, gdyż miał za matkę żydówkę hiszpańską, co w czasach inkwizycji mogło do niego osłabić zaufanie dworu.

Na podstawie dowodów, przedstawionych przez uczonych, król hiszpański wyda w najbliższych dniach dekret, stwierdzający raz na zawsze hiszpańskie pochodzenie Kolumba.

Niewiadomo, co powie na to Mussolini.

Maszyna do malowania.

80 metrów kwadratowych na godzinę.

I to już wymyślili!

Oczywiście oni, z tamtej strony oceanu, amerykańanie. Już im za długo trwało malowanie ręcznie, machanie pędzeliem, powiedzieli: Dość! Szkoda czasu ludzkiego, niech to maszyna robi! I jest maszyna.

Prawdę mówiąc, to w tej dziedzinie od zamierzchłych czasów faraonów e-

jąc po sobie majątek równający się 20 milionom dolarów. W roku 1913 ogólny majątek rodziny Astor wynosił 450 milionów dolarów.

Po opublikowaniu tej historii, gazety nowojorskie zwróciły się do adwokata rodziny Astor z prośbą o wyjaśnienia.

Pan Chadnik odpowiedział, że nigdy nie słyszał o skarbie piratów, lecz wie, że stary Astor uczył indjan pić whiskey i że kupił część półwyspu Manhertan, na którym znajduje się obecnie połowa Nowego Jorku i sprzedał go potem za wielkie sumy i że to był, według niego, początek bajecznego majątku Astora.

gipskich po dziś dzień pod względem malowania postęp był niewielki.

Był pędzelek i jest pędzelek i nie więcej.

Teraz jest już maszyna, która w ciągu godziny może zamalować powierzchnię 80 metrów kwadratowych. Oczywiście niema mój o malarstwie artystycznym, lecz o pokrywaniu farbą pewnych płaszczyzn w celach przemysłowych lub budowlanych. Maszyna nazywa się chromografem i działa przy pomocy zgaszonego powietrza. Poprostu rozpyła rozpuszczoną farbę w ilości potrzebnej do pokrycia nią danego przedmiotu.

Już tylko jeden krok dzieli nas od wynalezienia maszyny do artystycznego malowania. Obywatel wsadzi twarz w rurę z jednej strony maszyny, naciśnie guzik, coś zawarczy, zazgrzyta i po chwili olejny portret na płótnie azzcznie się już nawijać na walec z drugiej strony.

Wynalazcą tej maszyny napewno jednak nie będzie artysta malarz.



25)

— Kto tam? — spytał Francuz orzez drzwi.
— Swój.
— Kto taki?
— Otwórzcie! to ja, brzmiała odpowiedź.

Gospodarz uchylił drzwi.
— Antek, jak się masz, psawiaro, kopę lat cię nie widziałem! Właż-że czempredzej!

— Serwus, stary, jak się masz, wiesz, że cała kompanja u ciebie jest w komplecie. Uszanowanie!

Antek wdzięcznie pocałował w rękę gospodynię, uściśnął potężną dłoń „ślepego“ Kostka i przywitał się z dziewczętami. Bez ceremonji zajął miejsce obok gospodarza i wdał się w ożywioną rozmowę.

— Kawał czasu tu nie zaglądałeś, rzekł Kostek, gdzieżeś się szwendał?

— W różnych stronach bawiłem, odparł Antek, przeważnie na Chojnach, niedziałem, bo mi tu uprzykrzyło się. Kiepskie czasy...

— Też ci kiepskie, zażartował Francuz, a w nowej maciejówce paradujesz? Kto ci ją sprawił? Ile zapłaciłeś?

— Nie pytaj go o cenę, bo i on o cenę nie pytał, tylko brał. — wrucił

Kostek, śmiejąc się — Antek nie frajer, żeby płacić, niech inni płaca, no nie?

— Bywa i tak, zgodził się Antek, ale ostatnimi czasy znów nie tak łatwo. Gnębią nas, jak mogą.

— Nie martw się, rzekł gospodarz racząc gości monopolką, wychylił razem z nami za szczęśliwe wyratowanie Kostka. W górę go!

Wychylił kieliszki do dna i splunęli na podłogę. Po kilkunastu „kolejkach“ towarzystwo było już przyzwyczajone wstawione. Każdy miał w czubie mocno, więc gwar rozmów i beztronski śmiech trzęsły domem i potężniały po każdym kieliszku.

Na początku wszystko toczyło się składnie i zgodnie. Cała kompanja podzieliła się na oddzielne grupy z ożywieniem rozprawiające o wszystkim, co na język przyszło.

W jednym kącie Francuz wysłuchiwał w skupieniu opowiadania o zakazanych przygodach Kostka, który gwałtownymi ruchami rąk i całej postaci ilustrował swe prawdziwe i zmyśnione przeżycia. U boku Kostka siedziała czarna Julka, patrząc oczyma pełnemi zachwyty na jego zapadniętą musku-

larną twarz i jedno oko, rzucając na strony zwycięskie spojrzenia.

W drugim kącie Antek wiódł cichą rozmowę z rudą Felką. Mówił o dwóch przyjaciółkach Mańce i Stefce, które poszły na policję i złożyły zeznania, że niby one zabiły Franka.

— Głupie dziewczuchy, machnął ręką Antek, co im tam do głowy strzeliło, żeby się przyznawać do cudzej roboty. Zabili Franka — morowy chłopak był — to prawda, że zabili, ale przecież to nie babskie sprawy. POCO im to było, żeby się do zabójstwa przyznawa?

— Nic nie wiesz, Antoś, to nie nie gadaj. Ja tobie jednemu prawdę powiem...

— A ty wiesz, Felka, jak to było?

— Już-ci, że wiem. Posłuchaj... Pochyliła się do Antka, ramieniem otoczyła go pieszczotliwie i szeptała do ucha.

— Kostek kazał im przyznać się do zabójstwa. Trzymał dziewczuchy u siebie w komorze, bił je, mordował, ale one Ignęły do niego, no bo i ci, — dokądby same poszły? Kostka wszyscy się tu boja, jak ognia. Widać, że i on w zamordowaniu Franka palce maczał — przysięgnę, że to jego robota! Ale posłuchaj dalej...

Pewnego razu Kostek przywołał do siebie Mańkę, a potem Stefkę. Znęcał się najpierw nad dziewczynami, bił za włosy targał, Stefce wielkie sińce na twarzy zostawił, i Mańce też się dostało bez wszelkiej przyczyny... Potem zrobił się dla nich tklivy i łagodny, jakby ręką odjął.

„Idź, powiada do każdej, idź na policję, zamelduj, żeś zabiła Franka... Powiedz, jak się będą pytali, że tak i tak, Franek, niby, cię rzucił, a ty go przez zemstę... nożem... Płacz i narzekania nie pomogły. Musiały dziewczyny słuchać, bo przecież sam Kostek

kazał... „Nie gub nas, Kostusiu jedyn- kochany, mówiła jedna i druga, zamkna nas na całe życie do więzienia... Już nic nie pomoże...

— A co na to Kostek?

— A nic. Zaśmiał się tylko i powiada: „Nie zrobisz wam krzywdy, boście nie zabiły, a tylko trochę czasu przejdzie“... O to mu szło właśnie. Czego on tam dziewczuchom nie naobiecował, gdyby się posłuchały! „Kaźda z was, powiada, jedwabną suknię dostanie, korale czerwone, pantofelki... A jak mnie która wpakuje, to już jej godziny policzone! Nie daruję nigdy!“

Co było dalej, to już wiesz sam, Antoś — na policji trzymali przez tydzień, a potem wypuścili, niby że warjatki.

— Skąd wiesz to wszystko?

— Same mi powiedziały. Posłały chały się ze śmiertelnej obawy, a jak przyszły z powrotem, to już Kostek nie chciał nawet spojrzeć na nie. Kupił, to prawda, korale i pantofelki, ale nie dla nich, tylko dla swojej Julki. Ta żmija go oplatała i całkiem kieruje nim. Już i mnie chciała zgubić...

— Ciebie? za co?

— Zdawało jej się, że lecę na Kostka. Podmówiła go przeciw mnie, na kłamała, że ze szpikami chodzę, że im wszystko donoszę. Chciał mnie wtedy Kostek własnymi rękami udusić, ale Francuz nie pozwolił, bo na niego pracuję, niby od facetów forszę wyciągam.

Ach, Antoś, Antoś... ciężkie tu przy nich życie...

Antek zadrzał z gniewu na całym ciele. Nalał sobie kieliszek i wychylił do dna, znowu napełnił i znowu wypił, aż uczył, że wściekłość go ogarnia i siły wzbierają. Spojrzył na Felkę, która lkała cicho, ukrywając twarz w dłoniach i tuląc się do jego piersi.

— Czekał... pomszczę się...

D. c. n.)

Dziś wielka premiera
olbrzymiego podwój-
nego programu!

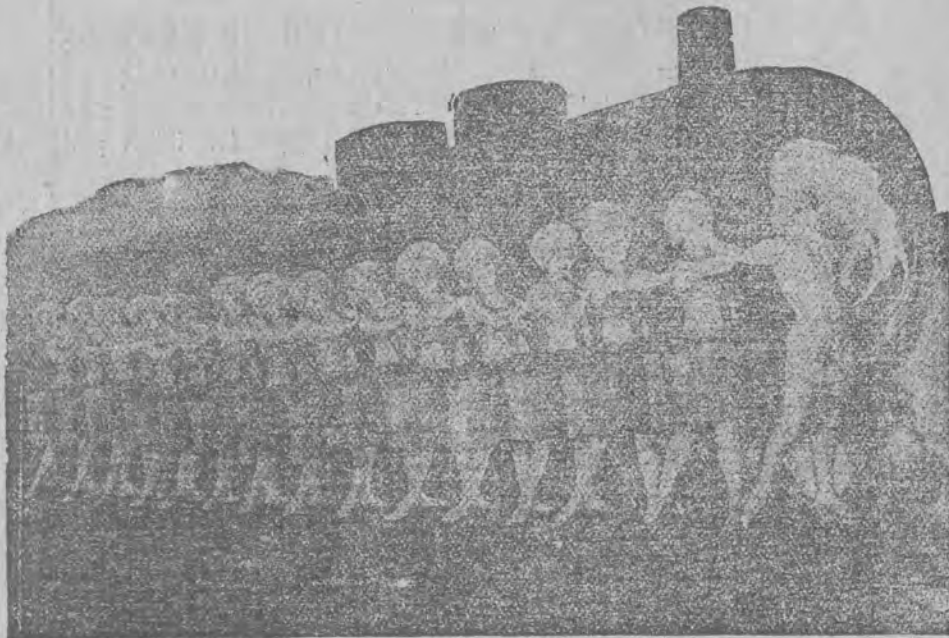


Dziś wielka premiera
olbrzymiego podwój-
nego programu!

Występy europejskich gwiazd filmowych!

I) OSSY OSWALDA

w 8-to aktowej salonowej komedji, perlącej się przednim humorem i wyszukany dowcipem



z udziałem:
przepięknego

Willi Fritscha

i rasową

Lilian Hall Davis



p. t.

„Express Miłości”.

II) Premjowana piękność **FERN ANDRA**

w cyrkowym 7-mio
aktowym dramacie

„Miłość -- to potęga kobiet”.

O.kiersta symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.

II CASINO II

Dziś powtórzenie premjery!
2 godziny rozkoszy!!!

Wybuchający rakietami
śmiechu
Miotający skry dowcipu!

Czar Walca

Najpromienniejszy, najpogodniejszy, najmilszy film świata w 10 wielkich aktach na tle znanej operetki **OSKARA STRAUSSA**.

W rolach głównych:

Pełna wiosnianego uroku

Mady Christians

Olśniewająco piękna

Xenia Desni

i najrozkoszniejszy chłopak świata

Willi Fritsch

Wielka atrakcja!!! Oryginalna ilustracja muzyczna z op. „Czar walca” w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej, pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Na początku każdego seansu powiększona orkiestra wykonała uwerturnę z operetki „CZAR WALCA” Oskara Straussa.

Początek o godzinie 4.30 po poł.

!!!
ZĘBY
nawet
połamane
kupuje
Jubiler
I. Fijałko
Piotrkowska 7.

**Reperuję
bieliznę**

wszelką starannie i
nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 40
I-a oficyna 2 piętro

STENOGRAFIJ wy-
ucza wszyst-
kich bezpłatnie, lis-
townie Instytut
Stenograficzny War-
szawa, Krucza 26

Mademoiselle Marie
M. enseigne anglais
français allemand
Accepte laus les
groupes, Traugotta 2
I front -03-24

Co zrobić?

Światowej sławy
Psycho - Grafolog
Szyller-Szkolnik o-
powie Ci, kim jest-
es, kim być możesz?
Nacześni charakter
pisma swój lub za-
interesow. osoby,
zakomunikuj: imię,
rok, miesiąc urodz.
Otrzymaś szczegóły
analizę charakteru
określenie zalet,
wad, zdolności,
przeznac. Analizę
wysyła się po otrzy-
maniu 2 zł. Osobis-
cie przyjmuję od 12-7
Protokoły, odezwy
podziękow. najwy-
bitniejszych osób
stołicy. Warszawa
Psycho - Grafolog,
Szyller - Szkolnik,
Piękna 25-6.

Samochód Ford do
sprzedania obej-
rzeć od 11-1 i 4-6
Zamenhofa (Rozwa-
dowska) № 24 m 2
224

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego
KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe
Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych,
rekonwalescencja.

Polecamy również **DOSKONAŁĄ ŚMIETANKĘ**
homogenizowaną i sterylizowaną
K. SIGALINY.

Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu.

Pp. Lekarzom ustępstwo

Ogłoszenie Fuchs'a to mur,

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana fir-
ma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci
o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Świadectwo dojrzałości

ZAGINIONE

proszę zwrócić za wynagrodzeniem
ul. Sienkiewicza 79 w sklepie. 104

Brylanty i biżuterję

kupuje i najwyższe ceny płaci

J. Fijałko

ul. Piotrkowska № 7, tel. 31-46.

Stołowy serwis

porcelanowy

nieużywany na 6 osób, marki zagranic-
znej, tania do sprzedania. Wiadomość:
Gdańska 43 m. 5 od godz. 3-5 po poł.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotynowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio bo w orwątym mieszk



Niedzielny program rozgrywek o mistrzostwo w piłce nożnej.

Kto będzie najbliższym sąsiadem ostatniego w tabeli?

Kto zwycięży w spotkaniach: Turycy — Widzew i Union — Siła. — Jakimi cyframi przypieczętuje Ł. K. S. swą wyższość?

Niedzielny program piłkarski o mistrzostwo klasy A, jak wynika z zestawienia przeciwników, winien swymi rezultatami, przynieść znaczne zmiany w tabeli. Tymczasem grają bowiem ze sobą drużyny, które, albo w r. b. zupełnie jeszcze nie grały, albo też jeżeli grały, to zaraz na początku sezonu, kiedy to z powodu braku treningu, żaden wynik nie mógł być miernikiem siły nazwany.

Zupełnie inaczej, sprawa ta przedstawiła się obecnie. Sezon piłkarski rozpoczęliśmy tak wcześnie, bo przed dwa miesiącami, dzięki czemu wszystkie nasze drużyny znajdują się w pełni treningu. Ich więc forma obecna znajduje się na najwyższym szczeblu, dzięki czemu mogą one ze siebie dać największą dozę wysiłku i umiejętności. Jeżeli do tego jeszcze dodamy, wczesną i dosyć chłodną porę roku, to możemy sobie tylko pogratulować sukcesów. Bowiem przy sprzyjającej pogodzie, na boisko zwabiona publiczność na emocjonujące ją zawody o mistrzostwo, na których wszystkie drużyny dokładają wszelkich starań dla wywalczenia sobie zwycięstwa, swą cfiarną i ambitną grą zaskarbiają one sobie jednocześnie sympatię i względy u publiczności.

Miejmy zatem nadzieję, że w r. b. i dalsza część sezonu piłkarskiego, cieszyć się będzie licniejszą frekwencją publiczności sportowej i, że panujące w r. ub. na naszych widowniach pustki znikną bezpowrotnie. **Ale podkreślamy, że w pierwszym rzędzie dla przypodobania się publiczności i zainteresowania jej swymi wyczynami, nasze przedewszystkiem A-klasowe drużyny winny dołożyć wszelkich sił.**

W przyszłą niedzielę grają:

Godzina 11 rano, na boisku W. K. S.

Turycy — Widzew,

o godzinie 9 min. 30 ich rezerwy.

Dotychczasowy zwycięski pochód Widzewa wprowadził w szeregi naszych A-klasistów zrozumiałą konsternację. Jego twardych porachunków nie wtrafiła stęplić ani, grająca dotychczas

ponad wszelką miarę szczęśliwie, Siła, ani rutynowanej „Turnerzy“. Widzew zdobył w dwóch meczach 4 punkty. To też na każdym ustach czyta się dziś pytanie, kto te punkty w meczu z Turystami do domu zawiezie?

Wprawdzie drużyna Turystów stoi znacznie wyżej, a że i na bojowości jej nie zbywa, dowiodła ona ubiegłej niedzieli w walce, jakby nie było, od podstaw z twardą drużyną Siły. Pewną ujemną rolę mają tu odegrać rozmiary boiska, do których Widzew jest bardziej przyzwyczajony. Rozegrał on bowiem dwa z rzędu zwycięskie mecze na boisku Ł. K. S.

Biorąc jednak wszystkie pro i contra pod uwagę, wiele przemawia za zwycięstwem Turystów, o ile ci ostatni bojowości Widzewa, potrafią przeciwstawić takąż bojowość, popartą wyższą wiedzą.

Union — Siła

grają o godzinie 4-ej po południu na boisku przy ul. Wodnej. Mecz ten poprzedzi również przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy B.

I tu ważyc się będą losy o zepchnięcie przeciwnika w okolice najbliższego sąsiedztwa z „Turnerami“.

Union wykazał ostatnio doskonałą tężyźnię, a będąc bezwzględnie lepszym technicznie i taktycznie od swego przeciwnika, winien z tego spotkania możliwe do zdobycia dwa punkty na swe konto zapisać. Sprawy jednakże nie można przesądzać, wiemy bowiem, że w piłce nożnej, szczęście — to grunt, a Siła miała go stale.

Mecz Ł. K. S. — Ł. T. S. G.

który odbędzie się o godzinie 4-ej po południu na boisku Ł. K. S., wobec tak znacznej różnicy w klasie obu przeciwników, co do zwycięstwa, jest już prawie przesądzone. Nie mniej jednak jeżeli zważymy, że lekceważyć nie wolno żadnego przeciwnika, Ł. K. S. musi dołożyć wszelkich starań, aby swą wyższość udokumentować cyfrowo. I tu należy się spodziewać walki zacietej i interesującej.

Fr. Romanek.

Akademia i turniej szermierczy o mistrzostwo D. O. K. — Łódź

rozpoczynają się w nadchodzący piątek i będą bezwątpienia ewenementem sezonu sportowego.

Do uroczystej akademii zgłosiły się najlepsze polskie szable, szpady i florety.

W łódzkim świątku szpady i maski, notujemy pewne ożywienie.

W sportowym życiu Łodzi, pod względem szermierki, prowadzi obecnie bezsprzecznie wojskowość.

Zaledwie kilka dni upłynęło, od odbytych mistrzostw dywizji, a już w zbliżający się piątek, rozpoczyna się doroczny turniej szermierczy o mistrzostwo D. O. K., połączony z uroczystą akademią. Sobotnie mistrzostwa dywizyjne, stały na wysokim poziomie sportowym, możemy więc być pewni, że obecny turniej który na starcie zgromadzi wogóle elitę szermierki polskiej, będzie prawdziwą uczcą sportową dla „wyznawców“ tego klasycznego sportu.

Doroczny konkurs szermierczy na szable, o mistrzostwo D. O. K. na rok 1926 odbywa się pod protektoratem dowódcy D. O. K. IV. Rozpoczyna się w piątek i potrwa trzy dni. Finały odbędą się w sobotę, uroczysta zaś akademija z udziałem „asów“ polskiej szermierki z Krakowa, Poznania i stolicy, w niedzielę. Organizacją zawodów powierzona została W. K. S-owi.

Mistrzostwo odbywać się będzie w dwóch grupach: oficerskiej i podoficerskiej.

Każda grupa natomiast podzielona została na dwie kategorie. W każdej grupie odbędą się specjalne klasyfikacje za wodników. Zawodnik, który na podstawie walk klasyfikacyjnych, nie zostanie wliczony do żadnej z grup — automatycznie odpada od dalszego udziału w turnieju.

Udział w zawodach biorą: wszyscy oficerowie i podoficerowie służby czynnej, należący etatowo do formacji D. O. K. IV, oraz wszyscy oficerowie i podoficerowie rezerwy, należący ewidencyjnie do D. O. K. IV.

Tytułu mistrza broni już po raz trzeci płk. Nussbaum. Gdyby tytuł mistrza przypadł i tym razem płk. Nussbaumowi, zdobyłby na własność **drogocenny puchar**, ofiarowany w r. 1924 przez zna-

nego przemysłowca, dyrektora Oscara Kona.

W niedzielę odbędzie się uroczysta akademija z udziałem najlepszych polskich szermierzy z Krakowa, Poznania i Warszawy.

Udział w mistrzostwie biorą: płk. Arciszewski (31 p. S. K.), płk. Nussbaum, płk. Konczakowski, por. Kuźnicki, por. Gruca (31 p. S. K.), por. Grzywiński (28 p. S. K.), por. Rimler, sierż. Szor (28 p. S. K.), kpr. Romanczuk (31 p. S. K.), sierż. Papuszka (4 dyw. piech.), plut. Urbański (28 p. S. K.) i wielu innych.

Do udziału w akademii zgłosili się już płk. Goling (Warszawa), dr. Adam Pappé (A.Z.S. Kraków), prezes polskiego związku szermierczego, kpt. Segda Władysław (A.Z.S. Kraków), por. Zabielski (sekcja szermiercza A.Z.S.), komisari Sobolewski, por. Bednarski, sierż. Zagacki.

Z wymienionych, kpt. Władysław Segda jest mistrzem Polski na florety.

Na międzynarodowych zawodach akademickich z okazji międzynarodowego kongresu akademickiego, w walkach na florety, dr. Pappé odniósł wspaniałe zwycięstwo nad włochem Morem, zaś w turnieju na szable pokonał olimpijczyka włoskiego Velponiego. Na tych samych zawodach por. Zabielski pokonał również Morego.

„Gwoździem“ turnieju będzie bezwątpienia udział płk. Arciszewskiego (Łódź, byłego olimpijczyka austriackiego i mistrza Polski we florecie).

W piątek i w sobotę przed południem zawody odbędą się w lokalu W.K.S-u przy ul. 28 p. S. K., w sobotę wieczorem (finały), w sali gimnastycznej lokalu szkoły im. Królowej Jadwigi, zaś akademija w niedzielę wieczorem w auli gimnazjum zgromadzenia kupców, przy ul. Prez. Narutowicza.

Turniej szermierczy o mistrzostwo akademija obudziły w szerokich sferach sportowych kolosalne zainteresowanie

Dzielna sportsmenka uratowała trzech marynarzy.

Londyn, 21 kwietnia

Córka znanego literata miss Fay Guillier Couch, uprawiająca z zamiłowaniem jazdę łodziami motorowymi, uratowała życie trzem marynarzom, którzy w małej łódce wypłynęli z portu Fowey. Łódkę porwał prąd morski i niósł ją wprost na skały mimo rozpaczliwych wysiłków marynarzy, którzy byliby niechybnie zginęli, gdyby nie odwaga miss Foy.

Dzielna sportsmenka wyruszyła sama łodzią motorową na ratunek i zdołała dopaść łódki o kilkadziesiąt metrów od owych skał.

Z narażeniem życia manewrując wśród rozhułanych fal miss Foy schwyła całą linę, rzuconą z łódki i po ciężkiej walce z piętrzącymi się falami przyholowała ją do brzegu.

Kostrzewski bije rekord polski na 2 klm.

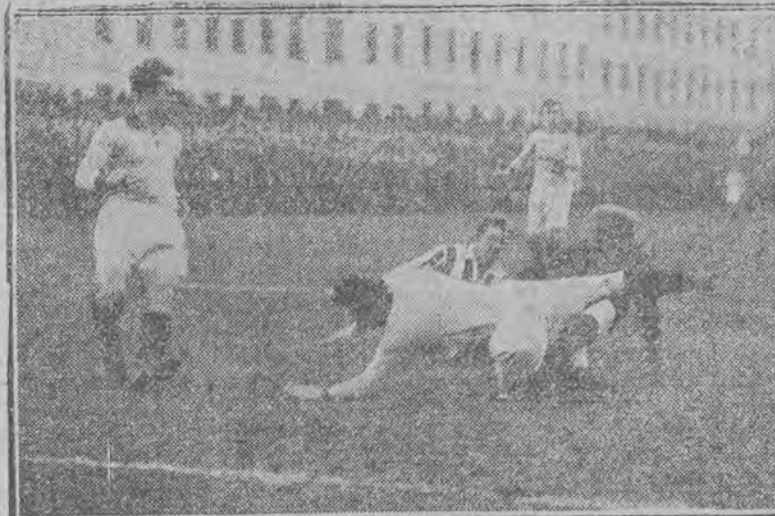
Warszawa, 21 kwietnia.

(C—S). Warszawski AZS zorganizował próbę pobicia rekordu polskiego na 2 klm. Rekord ten należał do Forysia (5:56,2. Startowało czterech zawodników. Próba udała się świetnie, gdyż Kostrzewski pobił rekord o 7,5 sek. Wynik biegu był następujący: 1) Kostrzewski 5:48,7, 2) Jaworski 5:49,2, 3) Malanowski 5:57, 4) de Virion 6:26.

Najuch — tenisowym mistrzem Niemiec.

Berlin, 21 kwietnia

(C—S) Tenisowe mistrzostwo Niemiec dla zawodowców przyniosło zwycięstwo polakowi Najuchowi, który pokonał w finale Richtera w stosunku 6:1, 11:9, 6:3.





Militaryzm sowiecki na morzu.

Bolszewicy chcą powiększyć swą flotę.

Moskwa, 21 kwietnia. Wczoraj zakończyły się wielkie manewry floty sowieckiej na Czarnym Morzu. Na manewrach byli obecni członkowie rządu oraz komisarz dla marynarki wojennej.

Komisarz Awtuchow wygłosił wielkie przemówienie, w którym wskazał, że sowieci muszą powiększyć swą flotę albowiem nie mogą pozostać w tyle, za innymi państwami europejskimi, które wyasygnowały wielkie kredyty na budowę nowych statków wojennych.

Łotrzykowie, podajacy się za agentów policji

zawlekli p. Zawadę na peryferja miasta, pobili i obrabowali go.

Łódź, 22 kwietnia. Gdy pan Władysław Zawada wczoraj w godzinach wieczorowych zatrzył się przed bramą domu, w którym zamieszkuje, przy ulicy Konstantynowskiej 90, zbliżyli się doń nagle dwaj jacyś jegomości.

— Jesteśmy agentami policji. Prosimy o pofatygowanie się do komisariatu.

Pan Zawada nie podejrzewając nic złego udał się z „agentami”.

„Funkcjonariusze policji” miast do komisariatu zaprowadzili go gdzieś na peryferje miasta, a gdy począł się opierać, pobili go dotkliwie.

Gdy pan Zawada zażądał od nich wylegitymowania się, jeden z „agentów” uderzył go silnie pięścią.

Napadnięty stracił przytomność i wówczas dwaj „funkcjonariusze policji” zabrawszy mu całą gotówkę uciekli.

Zawiadomiona o napadzie policja prowadzi śledztwo.

Hittler przygotowuje w Bawarii nowy „putsch”.

Policja przedsięwzięta wszelkie środki ostrożności.

Berlin, 21 kwietnia. „Münchener Post” podaje dziś sensacyjną wiadomość o przygotowującym się „putszu” nacjonalistów bawarskich. Pucz ten ma być przeprowadzony w ma-

ju, a głównym inicjatorem jest osławiony Hittler.

Rząd przedsięwziął już energiczne środki celem przeciwdziałania ewentualnym próbom zamachu.

Zamach na belgijskiego ministra — socjalistę.

Zamachowiec jest chory umysłowo.

Bruksela, 21 kwietnia. Wczoraj wieczorem jakiś osobnik strzelił kilkakrotnie z rewolweru przez okno do mieszkania ministra socjalistycznego Auseelega.

Na szczęście nikogo nie było w mieszkaniu, tak iż kule przebiły tylko ścianę.

Osobnikiem owym okazał się piekarz, który oświadczył, iż chciał zemścić się na ministrze, za to, że nakłada co raz nowe podatki na ludność.

Zdaje się, że zamachowiec jest chory na umyśle, wobec tego postanowiono go oddać pod obserwację.

Awantura małżeńska zakończona interwencją karretki pogotowia.

Łódź, 22 kwietnia. Gdy p. Adamkiewicz, szewc zamieszkały w Alejach I Maja 8, powrócił wczoraj wieczorem do domu pod dobrą datą, pomiędzy nim a małżonką wywiązała się gwałtowna sprzeczka. Argumenty słowne wyczerpały się jednak nader szybko i podniecony alkoholem małżonek puścił w ruch pięści.

Rozległy się straszliwe krzyki, które zaalarmowały sąsiadów państwa Adamkiewicz. Gdy wbiegli do ich mieszkania spostrzegli leżącą na podłodze szewcową, która rozpaczliwym głosem błagała o pomoc.

Tuż przy niej oparty o stół stał jej małżonek. Zawiadomiona o powyższem policja zawezwała na miejsce wypadku pogotowie, którego lekarz opatrzył dotkliwie pobitą małżonkę.

W sprawie tej toczy się śledztwo.

Pangalos nie chce być prezydentem Grecji woli on stanowisko premiera.

Ateny, 21 kwietnia. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Nowoobрани prezydent Pangalos oświadczył, że w niedługim czasie zgłosi swą rezygnację, gdyż chce on

piastować urząd premiera. Wszyscy internowani politycy oraz wojskowi zo stali zwolnieni.

Prezydent Pangalos zarządzi w najbliższym czasie rozpisanie wyborów.

Szkoły kunsztu kasiarskiego kształcą w Warszawie „specjalistów od włamań”.

Ostatnie włamania są dziełem absolwentów tych szkół.

Warszawa, 20 kwietnia. Akademia kunsztu kasiarskiego nie est mitem. Istnieje z górą dwa lata w Warszawie, funkcjonuje sprawnie, wypuszcza liczne rzesze absolwentów, organizuje „wzorowe” włamania.

Wykłady odbywają się w kilku miejscach. Policja wie o zakonspirowanych mieszkaniach: przy ulicy Łuckiej, Żelaznej oraz o pewnym zakładzie ślusarskim, który odgrywa rolę pracowni doświadczeń.

„Profesorami” akademii są znakomitości tej miary jak Władysław Ceregra (specjalność — krajanie kas pancernych palnikami tleno-wodorowymi), Ignacy Kubecki, zwany „dziadem”, kasiarz na emeryturze, wreszcie zdolny mechanik Braun, wyspecjalizowany w konstruowaniu przyrządów do włamań.

Sluchacze rekrutują się z pośród młodych, inteligentnych łapserdaków, a chetnych jest wielu.

Akademja kształci szybko. Co roku przybywa Warszawie kilkudziesięciu wykwalifikowanych kasiarzy.

Po ukończeniu, studiów teoretycznych, po odrobieniu ćwiczeń w pracowni mechanicznej, sluchacze przystępują do pracy pod kierunkiem utalentowanych instruktorów.

Do zarobku jeszcze daleko. Nauka dawana była na kredyt. Młodszy kasia-

rze muszą teraz zapracować na uregulowanie należności za wpisowe.

Zresztą uczelnia stosuje wszelkie ulgi. Zdolny kandydat może spłacać dług ratami. Jeżeli jest niemrawy, musi przedstawić żyrantów.

Policja wie doskonale o istnieniu tej instytucji „oświatowej”, nie może jej jednak zlikwidować, wobec braku dowodów winy.

Od kilkunastu miesięcy słyszymy niemal codziennie o rozbiciu kasy ognio trwałej. Jest to robota wychowawców szkoły. Przestępcy, zrzadka zresztą chwytni, okazują się zazwyczaj początkującymi włamywaczami.

Miejmy nadzieję, że urząd śledczy zdobędzie się na krok energiczny i wy powie otwartą wojnę pladze kasiarstwa.

136-io tysięczna rzesza bezrobotnych gnębi bolszewicka Moskwę.

Moskwa, 21 kwietnia. Urzędowy wykaz stwierdza, że w Moskwie znajduje się obecnie 136,000 bezrobotnych zarejestrowanych, czyli o 32,000 więcej niż w marcu r. b.

Groźba strejku w angielskim przemyśle górniczym zażegnana.

Łondyn, 21 kwietnia. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Sytuacja w górnictwie uległa poprawie, albowiem związek przemysłowców górniczych zgodził się na nieznaczną podwyżkę płac robotniczych.

Przemysłowcy są nawet już skłonni zawrzeć ogólną umowę z górnikami w sprawie nowych warunków płacy i pracy. W ten sposób zażegnana została groźba strajku.

Miljon tajnych gorzelni w St. Zjednoczonych.

Nowy Jork, 21 kwietnia. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Komitet do walki z handlem wódką stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych istnieje około miliona tajnych gorzelni. W zeszłym roku władze prohibicyjne wykryły 175 tysięcy tajnych gorzelni.

O dyktaturze mówi się także i w Czechach.

Praga, 21 kwietnia. W związku z komplikującym się przez silieniem rządowem w politycznych kołach prawicy nurtuje myśl powołania dyktatora, któryby się opierał na zorganizowanych oddziałach faszystowskich. W związku z powyższem, komuniści wydali odezwę, w której oświadczają, że walczyć będą z każdą próbą stworzenia rządu antyparlamentarnego.

Sułtan marokański odwiedzi Paryż.

Paryż, 21 kwietnia. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Sułtan Marokka ma w najbliższym czasie przybyć do Paryża, gdzie będzie obecny na poświęceniu nowej świątyni arabskiej. Przyjazd jego będzie nosił charakter oficjalnej wizyty i odbędzie się z wielkimi ceremonjami.

Na Sycylii zima. W Palermo burze, wichury i chłody styczniowe

Rzym, 21 kwietnia. W Palermo szalała wczoraj gwałtowna burza, po której temperatura spadła do poziomu styczniowego i utrzymuje się na nim nadal. Wichura zniszczyła wiele domów w okolicy i wyrządziła duże straty w porcie.

Zbrodnia Polaka we Francji.

Paryż, 21 kwietnia. Dzienniki paryskie donoszą z Amiens o ohydnej zbrodni, której dopuścił się polak Ludwik Bernandy, liczący lat 22, a żyjący w Barleux ze swą rodaczką Marjanną Gaworską, liczącą lat 20.

18 lutego roku bieżącego Gaworska wydała na świat córeczkę, której na chrzcie dano imię Marja. Od owej chwili ojciec namawiał swoją towarzyszkę, aby uwolniła się od swej córeczki, oddając ją do przytułku, dzięki czemu mogłaby w dalszym ciągu zarabować.

Na ten temat powstawały między tą parą żywe nieraz dyskusje, a po ostatniej takiej rozmowie, gdy matka stanowczo oświadczyła, że nie rozstanie się z dzieckiem, Bernerdy zabrał dziecko i mimo zaklinań matki, wyszedł. Wróciwszy oświadczył, że umieścił dziecko w przytułku w Amiens. Niebytność jego w domu trwała jednak zbyt krótko, aby można mu było uwierzyć. Wśród sąsiadów powstały podejrzenia, iż Bernerdy pozbył się dziecka w zbrodniczy sposób a kiedy dowiedziała się o tem żandarmerja i przeprowadziła śledztwo, aresztowany Bernerdy przyznał się, że rzucił dziecko z mostu do rzeki Somny. Zwłok dziecka nie odnaleziono.

Wielka czeska fabryka włókiennicza wyleciała w powiecie.

Praga, 21 kwietnia. Jedną z największych fabryk włókienniczych „Rybarpól”, która zatrudniała przeszło 7 tysięcy robotników wyleciała wczoraj w powietrze. Jak stwierdzono w fabryce tej przechowywano dynamit, który eksplodował z powodu nieostrożności robotników.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy. Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADSELANE: 60 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 4 szpalt). Złoty i srebrny: 10 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 4 szpalt). Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęcia redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (mi. nimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.